



YOU

G  T

ME

Sandra  
Lupin  
LUPINPOESY

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/yougot>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9390-5

Copyright © Helion S.A. 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Rozdział pierwszy

## Elliot

Było wrześnie, słoneczne popołudnie. Uczniowie korzystali z ostatnich ciepłych promieni słońca, zbliżającą się jesień można było już zauważyć na drzewach, których liście powoli zaczęły żółknąć, i w wieczorach, które z dnia na dzień stawały się coraz chłodniejsze.

Razem z paczką przyjaciół siedzieliśmy przy jednym ze stołów ustawionych na szkolnym podwórku. Kilkadziesiąt metrów dalej znajdowało się boisko, na którym trening miała właśnie szkolna drużyna piłki nożnej. Nie interesowałem się za bardzo tym, o czym mówili moi znajomi, wpatrzony w ekran komórki, lecz w momencie, kiedy dotarło do mnie moje imię, moja głowa odruchowo powędrowała do góry. Przewróciłem oczami, słysząc, że rozmowa schodzi na temat tego, iż nie mam żadnego chłopaka.

Moi przyjaciele od dłuższego czasu na siłę pragnęli mi go znaleźć. Co chwilę umawiali mnie z kimś innym, a ja po jednym spotkaniu spławiłem ich wszystkich, najzwyczajniej w świecie nie mając ochoty na żaden związek.

— Elliot? Hej, Elliot. Elliot! — Kiedy poczułem mocne uderzenie w ramię, spojrzałem na Emily, bo ona to zrobiła. Była to drobna blondynka, która naprawdę bardzo lubiła bić niewinnych ludzi.

— Co jest? — mruknąłem, rozmasowując obolałe miejsce.

— Mówię do ciebie od dobrych pięciu minut.

— O co chodzi?

— Pytałam, co myślisz o Chrisie.

— Jakim Chrisie?

— Chrisie Stevensie. Chodzi z nami do klasy, baranie. — Przewróciła oczami.

— Ach, tak. Co z nim?

— Jest bardzo przystojny.

— To prawda — przytaknąłem. Przecież nie będę kłamać. Chris był przystojny i leciała na niego połowa lasek w szkole. Mówiąc szczerze, nie tylko lasek.

— No więc... Może się z nim umówisz? Nie martw się, gra w obu drużynach. Widziałam go ostatnio z jakimś chłopakiem.

— Emily... — Westchnąłem.

Powoli zaczynałem mieć już tego wszystkiego dość. Tego ciągłego swatania mnie, co dzień proponowania nowego chłopaka, jakbym sam nie potrafił się z kimś umówić. Czy oni nie rozumieli, że skoro nie mam chłopaka, to po prostu go nie potrzebuję?

— Elliot, ale co ci szkodzi? A może okaże się, że...

— Mam kogoś! — palnąłem bez większego namysłu.

*Co? Co ty pierdolisz, Elliot?*

— Co? — pisnęła blondynka i nagle uwaga wszystkich skupiła się na mnie.

— Mam kogoś — powtórzyłem niepewnie, spoglądając na każdego z osobna. Zatrzymałem wzrok na Emily, której wyraz twarzy nie wyrażał nic innego poza ogromnym zaskoczeniem.

— Masz kogoś? — zapytała, chcąc upewnić się, że się nie przesłyszała.

— Tak.

*Brawo, Elliot, jesteś totalnym bezmózgiem. Skąd ty teraz weźmiesz chłopaka? Wyczarujesz go sobie?*

— Dlaczego nic, do cholery, nie powiedziałaś? — krzyknęła, skupiając na nas uwagę kilku osób przy sąsiednich stołach.

— Po pierwsze, trochę ciszej, Em. Zaraz cała szkoła się o tym dowie. A po drugie... Nie byłem pewien, czy coś z tego będzie, dlatego nic nie mówiłem. — Byłem zaskoczony tym, jak łatwo kłamstwa wychodziły z moich ust. Bardzo rzadko kłamałem, ponieważ nie miałem ku temu żadnych powodów.

— Ale jednak coś jest?

— Um, tak. — Zabrzmiało to bardziej jak pytanie niż stwierdzenie.

— Musimy go poznać — odezwała się Mona.

Mona była muzułmanką, jednak niepraktykującą. I, przede wszystkim, była najbardziej rozsądną osobą z naszej paczki.

— No nie wiem...

— Och, przestań. — Emily machnęła na mnie ręką. — Długo się z nim spotykasz? Znamy go?

— Um, nie. Nie wiem. Chyba nie — mruknąłem i zacząłem się bawić telefonem. Kiedy byłem zdenerwowany, musiałem zająć czymś swoje ręce. — Miesiąc — dodałem niepewnie, ponieważ w tym czasie spotykałem się jeszcze z dwoma chłopakami, z którymi umówili mnie przyjaciele.

— Dlaczego nam nie powiedziałeś? Elliot, do cholery! Umawialiśmy cię z innymi, kiedy ty spotykałeś się z tym chłopakiem!

— Mówię przecież, że na początku nie było to nic poważnego.

— W sobotę robię imprezę. Przyrowadź go, jasne?

— Och, nie wiem, czy on lubi imprezy...

— Nie gadaj głupot. Każdy je lubi.

— Ale...

— Nie ma żadnego „ale”, Elliot. Chcemy poznać twojego chłopaka. Koniec tematu — powiedziała Mona i spojrzała na mnie tym swoim wzrokiem, któremu po prostu nie można się sprzeciwić.

*Świetnie, Elliot, jesteś w dupie. Jesteś głęboko w dupie.*

\* \* \*

Jeszcze tego samego wieczoru leżałem na łóżku ze słuchawkami w uszach. Podrygiwałem lekko nogą w rytm *Starmana* Davida Bowiego, najlepszego artysty wszech czasów. Cholera, *The Rise and Fall of Ziggy Stardust and the Spiders from Mars* to album wszech czasów. Bezczyinnie gapilem się w sufit. Do imprezy u Emily zostały jeszcze cztery dni i do tego momentu musiałem znaleźć sobie kogoś, kto będzie udawał mojego chłopaka, ponieważ w tej chwili nie widziałem innego wyjścia. Mógłbym też

powiedzieć, że się rozstaliśmy, lecz wtedy moi przyjaciele ponownie zaczęliby mi kogoś szukać, a tego bardzo chciałem uniknąć.

*Elliot, jesteś takim debilem. Największym na świecie. DeBILEM do potęgi. DeBILEM, jakich mało. DeBILEM...*

Jęknąłem, kiedy mój telefon nagle zaczął dzwonić. Sięgnąłem po niego, lecz widząc, że to Emily, postanowiłem nie odbierać.

— Śpię — mruknąłem, wsuwając komórkę pod poduszkę.

Kochałem moich przyjaciół, lecz czasami byli tak bardzo beznadziejni i naprawdę miałem ich dość.

— Przez was muszę poszukać sobie chłopaka, dzięki — powiedziałem i zgasiłem lampkę stojącą na szafce obok łóżka. — Och, nie. To twoja wina, Elliot. Trzeba było nie kłamać.

Świetnie, zaczynałem mówić sam do siebie. Jeszcze tego mi brakowało.

\* \* \*

Stałem znudzony za ladą w kawiarni, w której od dłuższego czasu sobie dorabiałem. Na szczęście dziś panował mały ruch, więc nie miałem dużo roboty. Swoją drogą, bardzo mi to odpowiadało. Sięgnąłem po telefon i widząc, że została tylko godzina do zamknięcia, odetchnąłem z ulgą. Miałem nadzieję, że nikt już nie przyjdzie i tych kilka osób znajdujących się w tej chwili w kawiarni będzie tymi ostatnimi klientami.

Jak na złość kilka minut później usłyszałem dzwonek sygnalizujący, że ktoś wszedł do lokalu. Spojrzałem w tym kierunku. W oczy od razu rzucił mi się jasnowłosy chłopak, który szedł na przedzie, a tuż za nim dwie dziewczyny. Odwrócił się w ich stronę i powiedział coś do nich. Te pokiwały głowami i zajęły stolik pod oknem, a blondyn ruszył w moim kierunku. Musiałem przyznać, że był bardzo ładny. Na oko stwierdziłem, że prawdopodobnie jest w moim wieku, może nieco młodszy.

— Dobry wieczór — powiedział, uśmiechając się do mnie. Okej, jego uśmiech był równie śliczny jak on.

— Dobry wieczór. Co podać?

— Trzy gorące czekolady, poproszę.

— Mhm... — Wystukałem coś szybko na kasie i przenieśliem spojrzenie z powrotem na nieznanego. — Coś jeszcze?

— Nie, to wszystko. Dziękuję.

— W porządku. Zaraz przyniosę — poinformowałem, na co chłopak skinął głową i usiadł przy zajęтым przez dziewczyny stoliku.

Zrobiłem trzy gorące czekolady, po czym sam je zaniosiłem, ponieważ Sophie, pracująca ze mną dziś na zmianie, musiała wyjść nieco wcześniej. Kiedy wróciłem na swoje miejsce, oparłem się o ladę i z zaciekawieniem zacząłem przyglądać się blondynowi.

Był naprawdę bardzo ładny. Ślicznie się uśmiechał, miał też bardzo przyjemny głos. Cóż, wydawał się naprawdę fajnym chłopakiem, więc może...

*Och, Elliot, chyba znalazłeś swojego chłopaka.*

W pewnym momencie koleżanki uroczego blondyna pożegnały się z nim i wyszły z kawiarni, przez co został sam. Uznałem, że to dobra okazja, żeby do niego podejść, tym bardziej że dwójka pozostałych klientów wyszła zaraz po dziewczynach. Chłopak uśmiechnął się nieśmiało, widząc, że się do niego zbliżam.

— Och, już wychodzę. Tylko dopiję — powiedział, wskazując na swoją czekoladę.

— Nie, w porządku. Masz jeszcze całe piętnaście minut. — Uśmiechnąłem się i usiadłem naprzeciwko niego.

— Coś nie tak? — Wyglądał na lekko zmieszanego.

— Nie, nie. Ja... Jestem Elliot. — Wyciągnąłem rękę w jego stronę, a ten, marszcząc lekko brwi, niepewnie uściśnął moją dłoń.

— Nicholas.

— Nicholas — powtórzyłem i skinąłem głową. — Nicholas, ja... Wiem, jak głupio to teraz zabrzmiało, ale... Uch, czy mógłbyś przez jakiś czas poudawać mojego chłopaka? — wypaliłem bez większego zastanowienia, dobrze zdając sobie sprawę, z tego, że właśnie robię z siebie idiotę.

— C-Co? — Niemal wypluł napój, którego właśnie się napił.

— Uprzedziłem, że może to głupio zabrzmieć... — wymamrotałem, opierając łokcie o stół. — Chcę, żebyś przez jakiś czas poudawał mojego chłopaka.

*Czy ty siebie słyszysz, Elliot?*

— Co? Ale... My się przecież w ogóle nie znamy i... Po co miałbym udawać twojego chłopaka? Możesz mi to wytłumaczyć? Bo to raczej nie jest normalne, że jakiś obcy chłopak podchodzi do ciebie i pyta cię, czy mógłbyś udawać jego chłopaka, prawda?

— Tak, tak. Masz rację. Przepraszam. Po prostu jestem troszkę zdesperowany. Troszkę bardzo. — Zaśmiałem się nerwowo i podrapałem po karku. — Okej, opowiem ci wszystko w takim mega wielkim skrócie. Moi przyjaciele na chłama szukają dla mnie chłopaka i co chwilę umawiają mnie z kimś nowym. Miałem dość i palnąłem największą głupotę na świecie.

— Powiedziałeś im, że kogoś masz?

— Dokładnie. — Przewróciłem oczami. — Powiedziałem im, że od miesiąca się z kimś spotykam, i oni teraz chcą go poznać. Mam czas do soboty, żeby znaleźć sobie jakiegoś chłopaka... — Zacząłem bawić się solniczka, która stała na środku stołu. — Wiesz, po prostu chcę, żebyś poszedł ze mną na imprezę, potem kilka razy się spotkał i tyle. Rozstaniemy się, powiem, że na razie mam dość związków i na jakiś czas dadzą mi spokój. Jakkolwiek zdesperowanym się wydaję... Proszę, Nicholas. Tylko kilka spotkań i masz mnie z głowy. — Zakończyłem i zacząłem wyczekująco wpatrywać się w chłopaka, który wyglądał, jakby analizował sobie wszystko, co powiedziałem, a ja po prostu miałem nadzieję, że się zgodzi.

— To... — zaczął, a ja lekko się spałem. *Zgodzi się albo nie, innej opcji nie ma.* — To najdziwniejsza propozycja, jaką kiedykolwiek dostałem, przysięgam — powiedział, kręcąc głową ze śmiechem. — Nikt mnie jeszcze nigdy nie poprosił, żebym udawał jego chłopaka, ale... okej, w porządku. Mogę to zrobić. — Pokiwał głową i uśmiechnął się.

— Co? — Tym razem to ja zadałem to głupie pytanie. — Ale czekaj, mówisz serio? — Nie mogłem uwierzyć własnym uszom. Byłem niemal na sto procent pewien, że mi odmówi. Bo, hej, kto normalny godzi się na taką propozycję?

— Tak. — Zaśmiał się cicho, widocznie rozbawiony moją reakcją. — Pewnie myślisz sobie, że jestem jakiś nienormalny, zgadzając się na to,



bo w sumie cię nie znam i nie wiem, czy czasem nie jesteś psycholem. W co oczywiście szczerze wątpię, ponieważ nie wyglądasz na psychola, a raczej sprawiasz wrażenie spoko koleśia. No, ale... Ja po prostu mam dość nudne życie, wiesz? Potrzebuję jakiejś zmiany, trochę zabawy, a udawanie twojego chłopaka może być naprawdę bardzo ciekawe, więc... Masz mnie.

## Rozdział drugi

### Elliot

— Masz mnie.

Przez dobre kilkanaście sekund wpatrywałem się w Nicholasa bez słowa, nie do końca wierząc w to, że ten właśnie zgodził się udawać mojego chłopaka.

— Ale... Mówisz serio? Nie robisz sobie ze mnie żartów? — zapytałem, bo musiałem się upewnić. W duchu jednak skakałem z radości, ponieważ naprawdę nie przypuszczałem, że tak szybko uda mi się kogoś znaleźć.

— Tak, mówię serio. Mogę trochę poudawać twojego chłopaka, Elliot — zapewnił mnie, a ja nie mogłem powstrzymać szerokiego uśmiechu, który cisnął mi się na usta. Wstałem i podszedłem do chłopaka, wyciągając rękę w jego kierunku.

— Dziękuję, Nicholas. Będę twoim dłużnikiem.

— Nie ma sprawy. — Wstał i po raz kolejny tego wieczoru uściskał moją dłoń. Następnie wyciągnął portfel z plecaka, wydobył pieniądze i położył je na stole. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Stał na tyle blisko, że mogłem dostrzec ledwo zauważalne piegi na jego policzkach oraz mały dołeczek na tym lewym. — Reszty nie trzeba. Na razie, Elliot — powiedział i ruszył w stronę wyjścia.

— Hej! — zawołałem, kiedy miał już wychodzić.

— Tak? — Zerknął na mnie przez ramię.

— Jak się skontaktujemy? Masz jakiś numer telefonu czy coś?

— Hm... Przyjdę tu jutro i wszystko sobie omówimy. W porządku?

— Okej. — Skinąłem głową. Na szczęście jutro również pracowałem.  
— W takim razie, do jutra.

— Do jutra — przytaknął, jeszcze przez chwilę mi się przyglądał i wyszedł.

Wziąłem pieniądze i schowałem je do kasy, po czym poszedłem na zaplecze, żeby przygotować się do wyjścia. Nie mogłem uwierzyć, że Nicholas naprawdę zgodził się udawać mojego chłopaka. Moja propozycja była bardziej niż dziwna, a blondyn ot tak, bez większego zastanowienia, na to przystał. Cóż, najwidoczniej, tak jak powiedział, musiał mieć naprawdę nudne życie.

\* \* \*

W szkole przez niemal cały czas myślałem o dzisiejszym spotkaniu z Nicholasem. Pół dnia chodziłem zamyślony, co oczywiście nie mogło ująć uwagi moim przyjaciółom. Zwłaszcza Emily. Niech ją szlag.

— Coś nie tak z twoim tajemniczym chłopakiem? — zagadnęła. Podeszła do mnie i oparła się ramieniem o ścianę. Uniosłem wzrok znad telefonu, po czym spojrzałem na nią.

— Nie. Wszystko w porządku — odpowiedziałem. — Dlaczego pytasz?

— Cały dzień chodzisz z głową z chmurach i uśmiechasz się bez powodu. Zgaduję, że stoi za tym ten twój chłopaczek.

*Uśmiecham się bez powodu? Em, chyba pomyliłaś osoby...*

— Nie uśmiecham się bez powodu, Em. Ale to prawda, może jestem trochę zamyślony, bo... Um, to przez randkę — wypaliłem i naprawdę miałem ochotę strzelić sobie teraz w głowę.

*Oklamujesz przyjaciół. Randka? Serio, Elliot? Cholerna randka?*

— Randkę? — Uśmiech, który pojawił się na twarzy mojej przyjaciółki, nie wróżył nic dobrego. Niech ją szlag, po raz drugi. — I nie pierdol. Widzę, jak się szczerzysz — dodała, przewracając oczami.

*Zasada numer 1: Nigdy nie kłóć się z Emily. Ona zawsze ma rację. Zasada numer 2: Patrz punkt pierwszy.*

— Tak, to wszystko przez randkę. Chyba wiesz, co to randka, prawda? Randką nazywa się zjawisko, kiedy dwójka ludzi...

— Och, zamknij się. — Uderzyła mnie pięścią w ramię.

— Chciałem ci wytłumaczyć, co to randka, okej? — Broniełem się, a kiedy Emily ponownie przewróciła oczami, na mojej twarzy pojawił się uśmiezek zadowolenia. Uwielbiałem się z nią drażnić.

— Wiem, co to randka, debilu — mruknęła. Tak, obrażanie mnie było jej hobby. — Ale o co chodzi? Denerwujesz się? To wasza pierwsza randka? Jako pary, mam na myśli.

— Um... Tak, tak, pierwsza. — Skinąłem głową. — Trochę się stresuję i takie tam. — Machnąłem ręką, żeby jak najszybciej skończyć ten temat. Niestety, to była Em. Cholernie upierdliwa Em.

— Nie ma czym, Elliot. Naprawdę. Bardzo dobrze pamiętam swoją pierwszą randkę z Lucasem. Też trochę się stresowałam, ale potem okazało się, że nie było czym. Było świetnie. Zajebiście. Więc spokojnie, nie denerwuj się. Będzie dobrze. — Posłała mi lekki uśmiech i poklepała mnie po ramieniu. Odwzajemniłem ten gest, jednak w tym momencie było mi strasznie głupio przez to, że tak okłamywałem przyjaciół. Czułem się z tym bardzo źle.

*Elliot, cholera, w coś ty się wpakował?*

\* \* \*

Za pół godziny zamykaliśmy kawiarnię, a Nicholasa jak nie było, tak nie było. Z każdą upływającą minutą zacząłem zdawać sobie coraz bardziej sprawę z tego, że chłopak zrobił mi po prostu głupi żart. Pewnie teraz siedział gdzieś ze swoimi znajomymi i opowiadał im o mojej nienormalnej propozycji, śmiejąc się ze mnie.

*Tak, Elliot, a co ty myślałeś? Że jakiś obcy człowiek zgodzi się udawać twojego chłopaka, ponieważ postanowiłeś okłamywać swoich przyjaciół? Jesteś taki głupi.*

Pokręciłem głową. Naprawdę liczyłem na niego, wczoraj wyglądał na szczerego, kiedy godził się udawać mojego chłopaka. Narobiłem sobie nadziei, a ten po prostu postanowił sobie ze mnie zażartować.

Powiedziałem Sophie, że może już iść do domu, a ja zamknę kawiarnię.

— Dzięki, Elliot. Jesteś najlepszy. — Musnęła mój policzek, po czym szybko pobiegła na zaplecze, a dosłownie dwie minuty później już machała do mnie zza szyby. Odmachałem jej i kiedy zniknęła mi z pola widzenia, zabrałem się za ogarnianie pustych już stolików.

Kiedy dwadzieścia minut później z kawiarni wyszli ostatni klienci, wziąłem kasetkę z pieniędzmi i poszedłem z nią na zaplecze. Tam ściągnąłem zielony fartuch z logo mojego miejsca pracy, a następnie ubrałem kurtkę. Dzisiejszego wieczoru było dosyć chłodno i żałowałem, że nie wziąłem ze sobą przynajmniej cholernej czapki.

Właściciel kawiarni zazwyczaj wychodził godzinę przed jej zamknięciem, dlatego też zamykaniem lokalu zawsze zajmowali się pracownicy, w zależności od tego, kto był na drugiej zmianie.

Szukałem właśnie kluczy po kieszeniach kurtki, kiedy usłyszałem, jak ktoś głośno wykrzykuje moje imię.

— Elliot! Elliot!

Zmarszczyłem brwi i rozejrzałem się dookoła. Niedaleko zauważyłem jakąś postać, kierującą się w moją stronę. Wzruszyłem lekko ramionami. W końcu udało mi się znaleźć te przeklęte klucze i zamknąłem drzwi kawiarni.

— Elliot. — Męski głos za moimi plecami sprawił, że niemal podskoczyłem z przerażenia. Szybko odwróciłem się twarzą do tej osoby. Gdy zauważyłem, że to Nicholas, klucze, które trzymałem w dłoni, po chwili znalazły się na ziemi. Blondyn zachichotał cicho i sięgnął po nie, po czym mi je oddał. — Proszę.

— Um, dzięki — wymamrotałem, wsuwając je do kieszeni. — Trochę mnie przestraszyłeś.

— Przepraszam, nie chciałem. — Uśmiechnął się nieśmiało.

— Myślałem, że nie przyjdiesz.

— I za to też cię przepraszam. Miałem być wcześniej, ale Zoe... Moja przyjaciółka — wytłumaczył szybko, widząc moją minę wskazującą, że nie mam bladego pojęcia, o kim mówi. — To ta ruda dziewczyna, z którą tu wczoraj byłem. Ale nieważne, nie o tym chciałem mówić. Ona jest okropna, wiesz? — Zaśmiał się. — Nie dała mi spokoju, dopóki nie powiedziałem jej, dokąd idę. Nie chciała mnie wypuścić z domu. —

Pokręcił głową z niedowierzaniem, a ja, słysząc ostatnie słowa, zacząłem się śmiać.

— Co jej powiedziałeś?

— Prawdę.

— Prawdę?

— Że idę spotkać się ze swoim chłopakiem.

— Serio? — Uniosłem brew.

— No tak. W końcu jesteś moim chłopakiem, tak? — Uśmiechnął się. — Trochę zajęło mi tłumaczenie, kim jesteś i dlaczego ona nic o tobie nie wie, ale w końcu udało mi się stamtąd wyrwać. Mogłeś pomyśleć, że nie przyjdę i zrobiłem sobie jakiś głupi żart, ale to naprawdę nie moja wina. Wszelkie skargi do Zoe.

— Tak... Tak pomyślałem. Ale cieszę się, że przyszedłeś... Przejdziemy się?

— Jasne. — Skinął głową i ruszył, a ja, upewniwszy się jeszcze, że dobrze zamknąłem drzwi, szybko zrównałem swój krok z jego.

Przez chwilę spacerowaliśmy w kompletnej ciszy, lecz w końcu to ja postanowiłem odezwać się pierwszy.

— Więc... — Cóż, nie był to żaden przejaw elokwencji.

— Więc?

— Może... Um, zacznijmy od ustalenia pewnych faktów — powiedziałem. Spojrzałem na Nicholasa, a ten pokiwał głową.

— Jakich?

— Spotykamy się od jakiegoś miesiąca. Dzisiaj byliśmy na pierwszej takiej oficjalnej randce. Wiesz, jako para. — Przewróciłem oczami.

— Co?

— Nieważne. — Machnąłem ręką. — Poznaliśmy się...

— Na imprezie?

— Odpada. Zawsze imprezuję z przyjaciółmi.

— To może w kawiarni? — zaproponował. — Przynajmniej w tej kwestii nie będziemy musieli ściemniać.

— Dobry pomysł. — Pokiwałem głową z uznaniem. — Niech będzie kawiarnia. Um, moi przyjaciele mogą cię zacząć wypytywać o wszystko. Dosłownie wszystko.

— Czyli?

— Kto kogo zapytał o chodzenie, czy całowaliśmy się na pierwszym spotkaniu, czy dobrze całuję, czy byłeś u mnie, czy ja byłem u ciebie... Po prostu o wszystko.

— Więc? Ustalimy coś konkretnego?

— Nie. Możesz coś wymyślić, a ja grzecznie ci przytaknę.

— W porządku.

— Tylko powiedz, że dobrze całuję, okej? — Zaśmiałem się, a Nicholas mi zawtórował.

— Myślę, że mogę to zrobić.

— Dzięki... Och, i jeszcze jedno. Dasz mi swój numer? — Zatrzymaliśmy się. Blondyn wyciągnął telefon z kieszeni kurtki i mi go podał.

— Zapisz mi swój. Napiszę potem do ciebie i wtedy będziesz miał też mój numer.

Skinąłem głową i szybko wpisałem swój numer w kontaktach Nicholas, po czym oddałem mu komórkę. Zaczął się śmiać, gdy zauważył, jak się podpisałem.

— Mój Elliot? I serduszko?

— Hej, nie śmiej się. W końcu jestem twoim chłopakiem, tak? — Wzruszyłem ramionami. Nicholas nagle zaczął chichotać, a ja w jednej chwili uznałem, że to bardzo urocze. Zwłaszcza że marszczył przy tym lekko nos. To zdecydowanie przekraczało granice bycia uroczym.

— Musisz mi potem podać adres, pod którym odbędzie się ta impreza. Chyba że po ciebie przyjdę. Albo ty po mnie.

— Mogę po ciebie przyjść. Nie widzę problemu. — Schowałem brodę w kołnierzu kurtki, gdy zawiął mocniejszy wiatr, a mnie przeszedł nieprzyjemny dreszcz.

— W porządku. A teraz może wracajmy już do domów, hm? Dzisiaj jest naprawdę zimno.

— Tak, błagam.

— Mieszkam niedaleko, więc...

— Ja mieszkam w przeciwnym kierunku.

— Och, przepraszam. Instynktownie ruszyłem w tę stronę.

— Nic się nie stało — zapewniłem. — Więc... Widzimy się w sobotę, tak?

— Tak. No chyba że ponownie postanowię odwiedzić twoją kawiarnię.

— W piątki nie pracuję.

— A kiedy? Jeśli mogę wiedzieć.

— W poniedziałki, środy i czwartki.

— W porządku. W takim razie widzimy się w sobotę — przytaknął. — Na razie.

— Na razie. — Pomachałem mu i nie zdążyłem odejść nawet dziesięć metrów, gdy mnie zawołał. Odwróciłem się z powrotem w jego stronę. Nicholas podszedł do mnie, ściągnął swoją czapkę, po czym wsunął ją na moją głowę.

— Proszę.

— Ale ty...

— Mam jakieś pięć minut drogi, spokojnie — zapewnił mnie. — Oddasz mi ją w sobotę. Wiesz, twoi znajomi pomyślą, że pożyczamy sobie ubrania, a to takie słodkie i w ogóle. — Przewrócił oczami.

— Och... Okej, w porządku. Dzięki. — Poprawiłem czapkę. — Cześć.

— Do zobaczenia, Elliot.

Do domu wróciłem niecałe pół godziny później. Rozebrałem się i ruszyłem w stronę kuchni, gdzie była moja mama.

— Hej — przywitałem się, podszedłem do niej i musnąłem jej policzek.

— Cześć, skarbie. Jak w szkole?

— W porządku.

— A w pracy?

— Nie najgorzej. Dość duży ruch i naprawdę cieszę się, że nie pracuję w piątki. Wtedy to dopiero musi być kocioł. — Usiadłem przy stole.

— Jesteś takim leniem, Elliot. — Zaśmiała się, na co wzruszyłem ramionami. Nie byłem leniem. No, może trochę. — Głodny?

— Jak wilk.

— Odgrzeję ci lasagne.

— Jesteś najlepsza.



Po zjedzonej kolacji pomogłem mamie w sprzątaniu, po czym pożegnałem się i poszedłem do swojego pokoju. Sięgnąłem po telefon, który znajdował się w kieszeni moich spodni, i w tym momencie zauważyłem jedną wiadomość od nieznanego numeru.

— Nicholas? — usiadłem na brzegu łóżka. Odblokowałem komórkę, kliknąłem na ikonkę wiadomości i szybko odczytałem SMS-a.

20:45

Nieznany numer: Jak tam, mój chłopaku? Dotarłeś bezpiecznie do domu? Nicholas x

Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym od razu zapisałem jego numer, podpisując chłopaka „Nicholas <3”.

21:21

Ja: Tak, dotarłem bezpiecznie do domu. To naprawdę urocze, że się tak o mnie martwisz x

Odpowiedź dostałem chwilę później.

21:22

Nicholas <3: Jestem twoim chłopakiem, to normalne, że się martwię. Czy nie tak robią pary?

21:27

Ja: Tak, myślę, że tak. Jeszcze nigdy nie byłem w związku.

21:28

Nicholas <3: Naprawdę?

21:30

Ja: Naprawdę. Do tej pory były to takie, nie wiem, przelotne romanse?

21:32

Nicholas <3: Rozumiem. Ja też nigdy jeszcze nie byłem w związku.

21:33

Ja: Czyli nasz pierwszy związek to związek na pokaz?

21:35

Nicholas <3: Najwidoczniej tak.

21:36

Nicholas <3: Ile masz lat?

21:37

Ja: 18, a ty?

21:38

Nicholas <3: Cholera.

21:38

Ja: Co jest?

21:40

Nicholas <3: Jestem młodszy.

21:40

Nicholas <3: W czerwcu skończyłem 16.

Przygryzłem wargę, widząc ostatnią wiadomość. Myślałem, że chłopak jest nieco starszy. Rok młodszy ode mnie, a może i nawet w moim wieku. Ale nie, absolutnie mi to nie przeszkadzało. Nie była to jakaś wielka różnica, jedynie dwa lata.

21:45

Nicholas <3: Elliot, jesteś tam? Przestraszyłeś się, tak? Jestem za młody, pewnie uważasz mnie za gówniarza...

21:48

Ja: Nie, nie.

21:48

Ja: Po prostu się zamyśliłem. Sądziłem, że jesteś starszy. Ale spokojnie, nie przeszkadza mi to!

21:51

Nicholas <3: Na pewno?

21:52

Ja: Na sto procent.

21:52

Nicholas <3: To dobrze.

21:53

Ja: Podaj mi swój adres.

21:54

Nicholas <3: Po co ci?

21:54

Nicholas <3: Aaa zapomniałem ha, ha.

21:55

Ja: Nicholas...

21:56

Nicholas <3: Wybacz.

Chłopak wysłał mi swój adres, jeszcze raz przepraszając za to, że jest trochę nieogarnięty. Osobiście uważałem to za urocze, lecz, rzecz jasna, nie wspomniałem mu o tym.

Pisaliśmy ze sobą jeszcze przez kilkanaście minut, aż w końcu Nicholas dał znać, że jest zmęczony i idzie spać oraz że z całą pewnością odezwie się rano.

22:23

Ja: W porządku, dobranoc.

22:24

Nicholas <3: Dobranoc, Elliot x

\*\*\*

Trwała właśnie lekcja matematyki, kiedy mój telefon zaczął wibrować. Zerknąłem w stronę nauczycielki, po czym sięgnąłem po komórkę i uśmiechnąłem się pod nosem, widząc, że dostałem wiadomość od Nicholasa.

11:21

Nicholas <3: Jesteś w szkole? x

11:23

Ja: Tak, niestety... a ty?

21:25

Nicholas <3: Też :[ Mam teraz fizykę i cholera, o co chodzi?

Zaśmiałem się cicho, przez co James, siedzący ze mną w ławce, posłał mi pytające spojrzenie.

— Co jest?

— Nie, nic.

— Pisziesz z nim?

— Nie...

— Jones, Williams. Nie rozmawiać. — Nauczycielka skarciła nas wzrokiem.

— Tak, proszę pani. — Mój przyjaciel przewrócił oczami, a następnie przeniósł wzrok z powrotem na mnie. — Więc z czego się tak śmiesz? — Zerknął szybko do mojego telefonu.

— James — mruknąłem, zabierając przedmiot z zasięgu jego wzroku.

— Nicholas. — Poruszył zabawnie brwiami.

— Zamknij się. — Pokazałem mu środkowy palec.

11:27

Ja: Mam matkę i... o co chodzi?

11:29

Nicholas <3: Ha, ha.

11:29

Nicholas <3: Ciekawe, czy uczyliśmy się w tej samej szkole.

11:31

Ja: Też właśnie o tym pomyślałem.

11:32

Nicholas <3: Chodzę do Ipswich School, a ty?

Niemal zakrztusiłem się cholernym powietrzem, a telefon omal nie wypadł mi z ręki, kiedy przeczytałem ostatnią wiadomość. James posłał mi jedynie rozbawione spojrzenie, przepisując zadanie z tablicy.

Cholera, Nicholas chodził do tej samej szkoły co ja. Jest tu gdzieś, może nawet w klasie obok.

11:35

Ja: Chyba chodzimy do tej samej szkoły.

11:36

Nicholas <3: Poważnie?

11:38

Ja: W tej chwili jestem bardzo poważny.

11:39

Nicholas <3: Przypadek? Nie sędzę.

11:40

Ja: Nicholas...

11:40

Nicholas <3: Tak mam na imię.

11:41

Ja: Głupek.

11:42

Nicholas <3: Miło mi cię poznać, głupku!

11:42

Ja: W tym momencie kończę naszą krótką znajomość, pa.

11:43

Nicholas <3: No pa.

Kiedy tylko zadzwonił dzwonek, szybko się spakowałem. Poczekałem jeszcze na przyjaciół, a następnie razem wyszliśmy z klasy. Od razu zacząłem rozglądać się po całym korytarzu, mając nadzieję, że zobaczę gdzieś Nicholasa.

— Wiecie, jak Elliot ma zapisanego tego swojego chłopaka w telefonie? — odezwał się nagle James. Spojrzałem na niego i spiorunowałem go wzrokiem. Co za przekłeta bestia.

— Jak? — zapytała zaciekawiona Emily, uwieszając się na jego ramieniu.

— Nicholas, z serduszkim na końcu. W dodatku chichotał jak jakaś zakochana nastolatka, kiedy z nim pisał.

— Nie chichotałem jak zakochana nastolatka. Weź się zamknij. — Przewróciłem oczami.

— To urocze! — zawołała Emily.

— Przestań.

— Nie, to naprawdę urocze, Elliot.

— I bardzo gejowskie. — Zaśmiał się chłopak Emily.

— Wiesz co, Lucas?

— Co?

— Spierdalaj. — Uśmiechnąłem się sztucznie, pokazując mu środkowy palec.

— A jak tam wasza randka? — odezwała się nagle Mona. Spojrzałem na nią, unosząc brew, ponieważ, okej, nie mówiłem tego Monie, tylko Emily.

— Randka?

— Em nam powiedziała.

— Och, tak. Oczywiście. — Przeniosłem wzrok na blondynkę. Zmrużyłem oczy, na co ta posłała mi uroczy uśmiech.

— Więc?

— Było okej.

— Tylko okej?

— Dobrze. — Zatrzymaliśmy się pod klasą, gdzie odbywała się nasza następna lekcja.

— Skończyło się u niego czy u ciebie? — dodał rozbawiony Lucas.

— Ani u niego, ani u mnie. Koniec tematu. Jesteście okropni — jęknąłem. Co złego zrobiłem w poprzednim życiu, że pokarano mnie takimi przyjaciółmi. Znaczy, oni byli świetni i nie zamieniłbym ich na nikogo innego, ale, cholera, czasami byli nie do zniesienia. — Idę do łazienki — dodałem po chwili, poprawiając plecak na ramieniu. — Zaraz wracam.

W łazience oparłem się dłońmi o jedną z umywalek i spojrzałem na swoje odbicie w lustrze.

— Kiedyś ich zamorduję, przysięgam — powiedziałem do siebie. — Kocham, ale zamorduję.

— Elliot? — znajomy głos sprawił, że spojrzałem w bok. Na widok Nicholasa na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

— Cześć, Nicholas.

— Gadasz sam do siebie? — Zaśmiał się cicho. Wzruszyłem ramionami i oparłem się tyłem o umywalkę.

— Czasami mi się zdarza.

Blondyn podszedł bliżej mnie. Był ode mnie niemal o głowę niższy, przez co musiał zadzierać ją do góry.

— Co? — zapytałem, widząc jego wyczekujące spojrzenie.

— Przesuniesz się?

— Po co? — Na mojej twarzy pojawił się cwany uśmieszek.

— Chcę umyć ręce.

— Są też inne umywalki.

— Ale tylko tu jest mydło. — Przewrócił oczami. Nie tylko Em uwielbiałem drażnić. Drażnienie się z ludźmi najwidoczniej było moim hobby. — Elliot. — Pokręcił głową z ledwo widocznym rozbawieniem i próbował mnie odepchnąć, lecz byłem od niego znacznie silniejszy.

— Jakieś magiczne słowo?

— Spierdalaj? — Spojrzał mi w oczy, a po chwili obaj zaczęliśmy się śmiać. Odsunąłem się trochę, żeby chłopak mógł umyć dłonie. Zdążył jednak jedynie odkręcić wodę, kiedy usłyszeliśmy, jak ktoś mnie woła.

— James... — wymamrotałem. Chwyciłem Nicholasa za rękę i pociągnąłem za sobą do jednej z kabin. Zatrzasnąłem drzwi i spojrzałem na chłopaka, który posyłał mi pytające spojrzenie.

— Ale woda...

— Cicho — mruknąłem, przykładając dłoń do jego ust. W tym momencie blondyn wyglądał na lekko rozbawionego.

— Elliot? — usłyszeliśmy, jak ktoś wchodzi do łazienki. James. Kilka kroków, a chwilę później woda przestała lecieć.

— Jest? — odezwał się drugi z moich przyjaciół, Lucas.

— Nie.

— No chyba nie zwiął, co?

— Nie wiem. Chodź, napiszę do niego.

Chwilę po tym usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwi. Zabrałem dłoń z ust Nicholasa i posłałem mu przeprasające spojrzenie.

— Co to było?

— Moi przyjaciele.

— A dlaczego się przed nimi ukrywamy?

— Bo chcę, żeby poznali cię na imprezie, nie teraz. — Wzruszyłem ramionami. Wiedziałem, że to wytłumaczenie jest głupie, lecz naprawdę nie miałem pojęcia, dlaczego w ten sposób zareagowałem. Kiedy zdałem sobie sprawę, że stoimy tak, że praktycznie stykamy się klatkami piersowymi, zrobiłem krok do tyłu.

— Jesteś dziwny, Elliot — powiedział, otwierając drzwi kabiny i wychodząc z niej. Zrobiłem to samo.

— Każdy mi to mówi — odparłem i sięgnąłem po telefon, kiedy ten zawibrował.

11:50

Lucas: Gdzie jesteś?

11:51

Ja: Zaraz będę.

Kiedy uniosłem wzrok na Nicholasa, ten bacznie mi się przyglądał.

— Coś nie tak?

— Masz naprawdę fajnych przyjaciół.

— Dlaczego tak uważasz?

— Nie ma cię dosłownie kilka minut, a ci już cię szukają. Martwią się.

— Um... Tak, trochę. — Uśmiechnąłem się. Chciałem jeszcze coś dodać, powiedzieć, że przez większość czasu są strasznie upierdliwi, lecz nie pozwolił mi na to dzwonek. Obaj przewróciliśmy oczami, ponieważ to cholerstwo zawsze dzwoni w najmniej oczekiwanym momencie. Wyszliśmy na korytarz, pożegnaliśmy się, a następnie każdy ruszył w swoją stronę. W pewnym momencie odwróciłem się, żeby ostatni raz spojrzeć w kierunku chłopaka, i przyłapałem go na tym samym. Jednak gdy zauważył, że też na niego spoglądam, speszony odwrócił się i przyspieszył kroku. Uśmiechnąłem się. Był uroczy.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

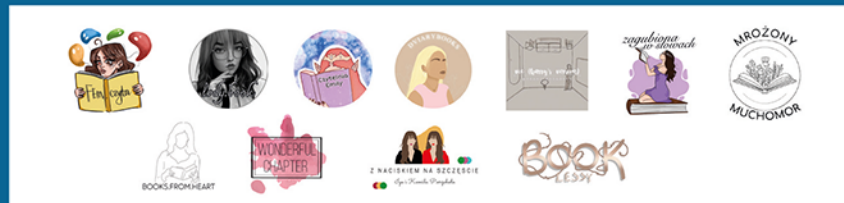
# TO WSZYSTKO JEST UDAWANE, ELLIOT. NIE ZAPOMINAJ O TYM

Elliot ma osiemnaście lat i grono oddanych przyjaciół. Może nawet zbyt oddanych, bo ich troska o jego życie uczuciowe zaczyna być nieco, hm... irytująca. Zmęczony aranżowanymi randkami z kolejnymi kandydatkami na chłopaków Elliot rzuca na odczepne, że już się z kimś spotyka. Teraz przyjaciele koniecznie chcą poznać tajemniczego wybrankę jego serca. Problem w tym, że jak na złość nikogo odpowiedniego nie ma na horyzoncie. Zdesperowany Elliot decyduje się na kompletnie szalony ruch — proponuje świeżo poznanemu Nicholasowi, by udawał jego chłopaka.

Cóż, czasami najbardziej zwariowane plany okazują się najlepsze. Nicholas się zgadza i od tej pory występują z Elliotem oficjalnie jako para, a nieoficjalnie... Nieoficjalnie też świetnie się dogadują, chociaż ich prawdziwe relacje nie wykraczają poza czysto przyjacielskie. Co obu zainteresowanym wydaje się odpowiadać. Do czasu.

## PORYWAJĄCY DEBIUT NEW ADULT Z MILIONEM ODSŁON NA WATTPADZIE!

Patroni medialni:



**beyA**  
beyA.pl

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-9390-5



9 788328 393905

cenę: 44,90 zł